



Czy globalna technokracja jest nieunikniona, czy też niebezpiecznie urojona?



przez Tyler Durden
Niedziela, 23 listopada 2025 - 05:20

[Autorem jest Brandon Smith via Alt-Market.us](#)

Zaskakująca prawda kryjąca się za technologicznym zniewoleniem człowieka jest taka, że jest ono niemożliwe bez dobrowolnego udziału potencjalnych niewolników. Aby technokracja odniosła sukces, ludzie muszą ją przyjąć do swojego życia. Społeczeństwo musi ślepo wierzyć, że nie da się bez niej żyć albo że autorytaryzm oparty na algorytmicznym konsensusie jest „nieunikniony”.

Na przykład, przeciętny człowiek żyjący w gospodarce pierwszego świata dobrowolnie nosi przy sobie telefon komórkowy wszędzie, gdziekolwiek się udaje, o każdej porze, bez żadnych wyjątków. Bycie bez niego, w ich mniemaniu, oznacza bycie nagim, narażonym na ryzyko, nieprzygotowanym i odciętym od cywilizacji. Dorastałem w latach 80. i radziłem sobie doskonale bez telefonu przy biodrze przez cały dzień. Nawet teraz odmawiam noszenia go przy sobie.

Dlaczego? Po pierwsze, jak większość ludzi powinna już wiedzieć (rewelacje Edwarda Snowdena nie pozostawiły wątpliwości), telefon komórkowy to idealne urządzenie technokratyczne. Posiada wielowarstwowy system śledzenia, wykorzystujący GPS, routery Wi-Fi i triangulację stacji bazowych, aby śledzić każdy Twój krok. Co więcej, można go używać do rejestrowania codziennych wzorców, nawyków, znajomych, miejsca, w którym byłeś w danym dniu, wiele miesięcy lub lat temu.

Poza tym istnieją ukryte funkcje w oprogramowaniu aplikacji, które umożliwiają rządowi i korporacjom dostęp do mikrofonu i kamery w Twoim telefonie, nawet gdy myślisz, że urządzenie jest wyłączone. Prywatne szczegóły Twojego życia mogłyby być rejestrowane i gromadzone. W świecie, w którym prywatność jest uznawana za „martwą” przez chępliwych technokratów, po co im pomagać, nosząc przy sobie coś, co podsłuchuje wszystko, co mówisz i rejestruje wszystko, co robisz?

Globaliści często otwarcie przyznają, że dynamika globalnego śledzenia i koniec anonimowości zależą od świadomego uczestnictwa. W wywiadzie dla szwajcarskiej telewizji w 2023 r. były szef WEF, Klaus Schwab, złożył następujące oświadczenie:



[Można włączyć polskie napisy.](#)

Schwab omawiał swoją wizję „nowego świata” i poświęcenia, które ludzie będą musieli złożyć, aby żyć w nim. Chciałbym zauważyć, że mówi: „BĘDZIESZ musiał zaakceptować całkowitą przejrzystość...” nie „Będziemy musieli zaakceptować całkowitą przejrzystość...” Nie uwzględnia elit w swoim futurystycznym ideale całkowitej inwigilacji.

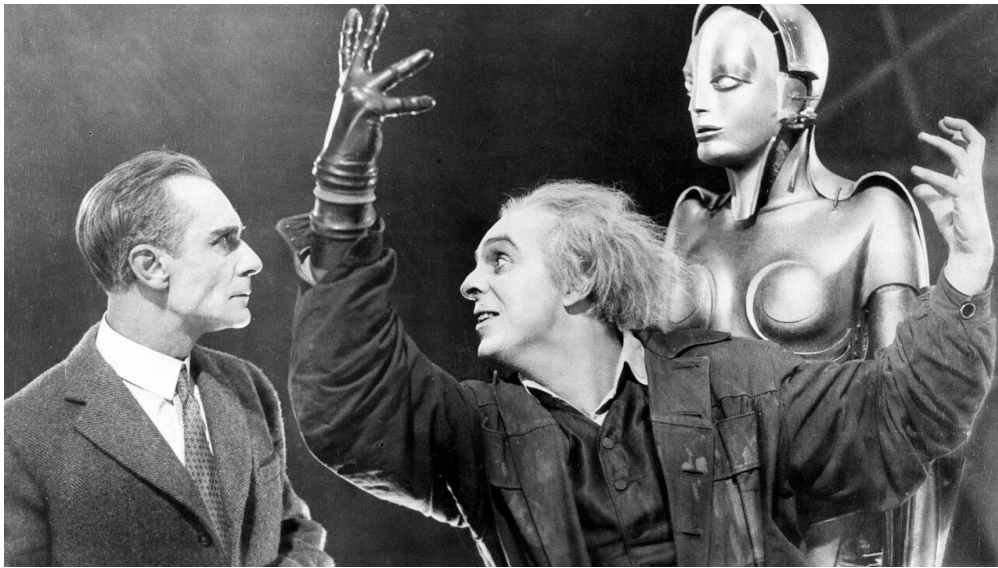
Michał F. Neidorff, ówczesny przewodniczący i dyrektor generalny Centene Corporation (głównego amerykańskiego ubezpieczyciela zdrowotnego) podczas sesji Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) w 2017 roku w Davos zatytułowanej „What If: Privacy Becomes a Luxury Good?” zapewniał, że:

„Z definicji rezygnujesz z prywatności, będąc w czymś zaangażowanym. Duże zbiory danych mogą być niezwykle korzystne, ale fakt, że nie są anonimowe, pojawia się problem.

Globalistyczna koncepcja końca prywatności została rozszerzona w eseju członka WEF Ida Auken zatytułowanym: [„Witaj w 2030 roku. Nie mam nic, nie mam prywatności, a życie nigdy nie było lepsze”](#). Jej artykuł jest kwintesencją technokratycznej narracji propagandowej – podobnie jak narracje radzieckich futurystów z początków zimnej wojny, elity często wabiają społeczeństwo do udziału w technokracji, obiecując mu życie w nieskończonym bogactwie i wygodzie. „Już niedługo...”, mówią, „...nasza technologia wyeliminuje pracę, potrzebę pieniędzy i przepaść majątkową”.

To znaczy, wszyscy obiecują te same bzdury o tym, że nie będziesz musiał pracować, twój czas będzie darmowy, a posiadanie własności stanie się zbędne, ponieważ wszystko zostanie ci dane za darmo. Oczywiście, kompromisem jest to, że twoje życie stanie się otwartą księgą dla ludzi u

władzy, a twoje przetrwanie będzie całkowicie zależne od ich kaprysów. Wystarczy, że wykroczysz poza szereg, a oni z łatwością naciśną przycisk i zakończą twoje istnienie, jakie znałeś.



Każdy aspekt technokracji wymaga coraz większej zależności, ale także pewnego poziomu wiary; wiary, że technokraci są mądrzejsi od ciebie i mają na sercu twoje dobro. Większość ludzi nie ma takiej wiary w innych ludzi, zwłaszcza w urzędników państwowych i prezesów korporacji. Zauważyłem jednak niepokojący trend ślepej wiary w sztuczną inteligencję.

W końcu algorytmy są ostatecznym, obiektywnym źródłem, prawda? Nie mają emocji, więc jak mogłyby cierpieć na stronniczość?

Ach, i jest wielki minus. Jak powtarzam od lat, sztuczna inteligencja jest tak przereklamowana, że aż trudno w to uwierzyć. Ilość energii elektrycznej i kapitału ludzkiego inwestowanego w sztuczną inteligencję jest już ogromna, a jeszcze więcej zasobów będzie potrzebnych, aby te systemy mogły się dalej „rozwijać”. A jednak żadna sztuczna inteligencja NIGDY nie wynalazła niczego nowego bez dużego wkładu człowieka na każdym poziomie. Sztuczna inteligencja nie tworzy autonomicznie i wątpię, czy kiedykolwiek to zrobi.

Po co inwestujemy tyle środków w coś, co w rzeczywistości jest niczym więcej niż tylko udoskonaloną wyszukiwarką? Nie zrozumcie mnie źle, zdaję sobie sprawę, że sztuczna inteligencja ma ogromny potencjał jako narzędzie rozwoju. Z pewnością ułatwia badania i przyspiesza projekty, ale nie jest intuicyjna i często się myli.

Okazjonalnie korzystałem z aplikacji takich jak ChatGPT i Grok, aby znaleźć niejasne źródła danych i cytatów, ale żeby to zrobić, trzeba już wiedzieć, czego się szuka. Każda aplikacja mnie okłamała, podając fałszywe informacje i bezpodstawną propagandę (Grok przynajmniej przyznaje, że może dostarczać stronnicze treści lub przyznaje się do błędu, gdy został przyparty do muru przez sprzeczne dane).

Ale po raz kolejny, sztuczna inteligencja nie może cię zwieść, chyba że wierzysz w jej nieomylność. Niestety, zbyt wiele osób wpada w tę pułapkę. Widzę ludzi ciągle cytujących sztuczną inteligencję bez sprawdzania źródeł. Używają sztucznej inteligencji jako źródła, a tego właśnie chcą globaliści.

Jeśli większość ludzi na świecie zacznie traktować sztuczną inteligencję jako domyślną doktrynę akademicką lub filozoficzną, globaliści wygrają. Każdy otrzyma te same odpowiedzi, zaprogramowane przez osoby sprawujące władzę, a nawet jeśli te odpowiedzi będą błędne, zostaną uznane za poprawne, ponieważ nikt nie będzie miał sprzecznych informacji.

Zbadałem ten problem w zeszłym roku w moim artykule [„Trzy przerażające konsekwencje sztucznej inteligencji, o których być może nie pomyślałeś”](#). Ponownie, uczestnictwo jest kluczem do zniewolenia. Ludzkie lenistwo w pewnym sensie daje sztucznej inteligencji przyzwolenie na rządzenie nami.

Niedawno oglądałem dyskusję Elona Muska na Saudyjskim Forum Inwestycyjnym, zapoczątkowaną jako rozszerzenie Agendy Saudyjskiej 2030 (w zasadzie biorą w niej udział ci sami ludzie, co na Szczycie Rządów Światowych w Dubaju), a także jego komentarze na niedawnym spotkaniu akcjonariuszy Tesli. Musk argumentował, że:

„Szczерze mówiąc, w dłuższej perspektywie to sztuczna inteligencja będzie rządzić, a nie ludzie... Skoro sztuczna inteligencja znacznie przewyższy sumę inteligencji ludzkiej, trudno sobie wyobrazić, że ktokolwiek będzie rządził. Musimy więc po prostu zadbać o to, by sztuczna inteligencja była przyjazna...”

Rozwinął również dość utopijną wizję najbliższych kilku dekad (jak wszyscy futurologi), przewidując świat bez pracy, bez niedoborów i bez większości ludzkich zmagania, do których jesteśmy przyzwyczajeni. To bardzo podobna wizja, którą elity i korporacyjni magnaci wciskali społeczeństwu, przewidując 15-godzinny tydzień pracy podczas pierwszej rewolucji przemysłowej. Ideał Muska różni się jedynie tym, że postuluje on dobroczynną sztuczną inteligencję szkoloną przez libertarian, a nie sztuczną inteligencję wyższości, szkoloną przez globalistów.



[Można włączyć polskie napisy.](#)

Podsumowując: sztuczna inteligencja „zapanuje” tylko wtedy, gdy społeczeństwo na to pozwoli. Możemy ją całkowicie wyłączyć, kiedy tylko zechcemy. Możesz wyciągnąć telefon komórkowy z kieszeni i wyrzucić go, zmniejszając swój cyfrowy ślad i stając się praktycznie niewidzialnym w porównaniu z wczoraj. W związku z tym całe społeczeństwo może powiedzieć „nie” rządowi sztucznej inteligencji. Pytanie brzmi: czy my to zrobimy?

Na razie dam Muskowi kredyt zaufania, że chce, aby sztuczna inteligencja istniała na dobre, ale nie mogę powstrzymać się od stwierdzenia, że ideał kolektywistyczny zawsze opiera się na obietnicy ekonomicznego Elizjum. Świat spokoju, który wyobraża sobie Musk, prawdopodobnie nigdy nie zaistnieje. Myślę, że system najpierw by się zawalił.

To znaczy, technokracja zostanie podjęta, ale imploduje, gdy okaże się, że sztuczna inteligencja nie jest cudownym lekiem i że korzyści nie przewyższają utraty wolności, której wymaga cyfrowy gułag. Lenistwo działa jak opium dla mas tylko wtedy, gdy nie powoduje bólu. Ból rodzi motywację, a motywacja prowadzi do buntu.

Co więcej, zasoby energii, którymi dysponujemy obecnie, w żaden sposób nie są w stanie napędzać renesansu sztucznej inteligencji, jakiego pragną elity. Nawet Musk przyznaje, że energia jest ostatecznym wąskim gardłem i że do napędzania przyszłego rozwoju sztucznej inteligencji potrzebny byłby wzrost jej globalnej produkcji o 50–100%. Alternatywne szacunki wskazują na 300-procentowy wzrost produkcji energii.

Żaden kraj o dużej populacji na świecie, w tym Stany Zjednoczone, nie posiada sieci energetycznej pozwalającej każdemu obywatelowi posiadać i obsługiwać samochód elektryczny. Wyobraź sobie, ile energii potrzeba, by zatrudnić miliony robotów i maszyn sterowanych przez sztuczną inteligencję, które zastąpią ludzi?

Typowa zielona energia tego nie zapewni, jest wysoce nieefektywna. Tylko znaczna ekspansja energetyki jądrowej (lub syntezy jądrowej, jeśli kiedykolwiek uda im się to zrobić). Koszt ekonomiczny byłby bezprecedensowy (setki bilionów dolarów). Praca potrzebna do wygenerowania takiego bogactwa energetycznego oznaczałaby WIĘCEJ pracy dla ludzkości, a nie mniej. Oznaczałoby to więcej walki, więcej gniewu i większe ryzyko rozpadu społeczeństwa.

Mam wiele zastrzeżeń do futurologów, ale najbardziej niepokoi mnie ich nawyk ignorowania czynnika ludzkiego w ich technokratycznych teoriach. Sztuczna inteligencja rządząca światem nie jest nieunikniona, jest uzależniona od dobrowolnej uległości człowieka, tak jak wszystko w technokracji opiera się na uległości człowieka.

Nie twierdzę, że powinniśmy być „antytechnologiami”, ale że możemy i musimy być panami technologii. To my decydujemy o przyszłości, a nie sztuczna inteligencja. Technologia jest peryferyjna i ostatecznie nieistotna w porównaniu z ludzkim doświadczeniem. Jeśli jakiś element technologii nie czyni naszego życia lepszym i bardziej wolnym, a zamiast tego czyni naszą egzystencję udręką, to powinien obrócić się w popiół wraz z globalistycznymi instytucjami, które żądają od nas „niczego nie posiadać i być szczęśliwymi”.